

Ks. Tomasz Czapiewski

INTERPRETACJA SYMBOLU WZGÓRZA ŚW. WOJCIECHA W ŚWIETLE GDAŃSKIEJ TRADYCJI POBYTU ŚWIĘTEGO¹

Dzisiejszy Święty Wojciech², „Wzgórze pod Dębem”³, jak pierwotnie miejsce to nazywano, jest przedmieściem Gdańska, liczącej tysiąc lat Metropolii, która dopiero jednak w pełni taką się stała na mocy bulli papieskiej *Totus tuus Poloniae populo*. Było to 25 marca 1992 roku. Począwszy od 30 grudnia 1925 roku, ziemie te należały do Diecezji Gdańskiej erygowanej przez Piusa XI konstytucją apostolską *Universa Christi fidelium cura*. Wcześniej był to, utworzony w 1156 roku, Archidiakoniat Pomorski, który swoim zasięgiem obejmował (...) lewy brzeg Wisły, aż po Gdańsk i Lęborg, a do r. 1263 także ziemię malborską.⁴ Archidiakoniat powstał po utworzeniu diecezji włocławskiej, a więc w czasie, gdy wysiłki Bolesława Krzywoustego, zmierzające do ponownego włączenia w skład państwa polskiego utraconych przedtem ziem, zostały uwieńczone sukcesem. Krótkotrwałe bowiem powiązanie Pomorza Gdańskiego z ustanowionym w roku tysięcznym biskupstwem kołobrzeskim, zakończyło się po niespełna trzynastu latach niepowodzeniem, wskutek silnej reakcji pogańskiej. Ziemie te odłączyły się od Polski oraz jej pierwszej metropolii, jaką było Gniezno.⁵

¹ Niniejszy artykuł, jako referat pt. *Wzgórze Wojciechowe miejscem kultu Świętego i źródłem jego popularności na terenie archidiecezji*, został przedstawiony na Międzynarodowym Sympozjum Wojciechowym, które odbyło się w dniu 5 kwietnia 1997 roku, w czasie obchodów Milenium Gdańska.

² Dawna nazwa przedmieścia Gdańska nazywanego Świętym Wojciechem.

³ Por. K. Śmigiel, *Święty Wojciech Sławnikowic*, Poznań 1993, s. 80.

⁴ *Diecezja Chelmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 19.

⁵ Por. A. Zbiński, *Rozwój przestrzenny Gdańska w IX-XIII w.*, w: *Historia Gdańska*, praca zbiorowa pod red. E. Cieślak, t. I, Gdańsk 1978, s. 120.

*Chrześcijaństwo przyjęło się tu [jednak] bardzo wcześnie, jakoż św. Wojciech płynący Wisłą na misję pruską nie miał potrzeby zatrzymywania się po drodze, a w Gdańsku przyjmowano go otwartymi rękoma.*⁶ Chrystianizacja zatem ludu pomorskiego musiała mieć miejsce wcześniej, prawdopodobnie jeszcze przed 992 rokiem. Do takich wniosków skłaniać może dokument *Dagome iudex*, wydany przez Mieszka I, w którym zawierał on swoje państwo papieżowi, określając jednocześnie podległe sobie granice.⁷

W czasie, gdy przybył na Ziemię Gdańską praski Biskup Wojciech i na Wzgórzu się zatrzymał, roztaczał się stąd zgoła widok inny niż dzisiaj. Jak sądzą historycy J. Powierski i G. Labuda, przeciwnicy lądowej teorii Wojciechowej podróży (uznawanej jednak za słuszną przez zmarłego niedawno profesora Mielczarskiego), *Święty przybył nad Bałtyk Wisłą, której rozlewisko - co potwierdzają badania archeologiczne - dochodziło niemal pod samo wzgórze, na którym dziś wznosi się kaplica.*⁸

Wojciechowe Wzgórze⁹, które wyrasta ponad rozciągającą się ku wschodowi rozległą nizinę, porośnięte wysokimi drzewami, szumi od wiosny do jesieni gęstymi liśćmi, które poruszane wiatrem falują jakby morze zieleni. Tylko szczyt wzniesienia jest nagi i lekko spłaszczony, jakby głowa mnicha z wyciętą tonsurą. Leży na nim rozległa polana, na której jest dość miejsca, by mogło się tu zgromadzić nawet parę tysięcy osób.

Wzgórze pod Dębem. Było ono jednym z ostatnich miejsc związanych z interesującą nas podróżą. Przywołuje je więc również podanie o lądowej drodze Wojciecha do Gdańska. W tej wersji, *Święty, wyruszysz z Gniezna, przeprawił się przez Wisłę w Wyszogrodzie pod Bydgoszczą, zatrzymał się w Grabowie niedaleko Skórcza, gdzie tłumy nauczał, dotarł do Gorzędziewa pod Tczewem, a stąd odległość do Wzgórza wynosiła już tylko około 30 km, czyli 4 mile drogi, co stanowiło średniowieczną miarę dziennej podróży pieszej.*¹⁰

Nie było to jednak zwykłe wzgórze. W tamtych czasach znajdowało się tu miejsce pogańskiego kultu. Świadczy o tym archeologia, między innymi fakt znalezienia na Wzgórzu w połowie XIX wieku wielkiej licz-

⁶ *Diecezja Chełmińska...*, s. 19.

⁷ Chodzi tu o papieża Jana XV. Por. E. Wiśniowski, *Kościół na ziemiach polskich w średniowieczu*, w: M. David Knowles, D. Obolensky, *Historia Kościoła*, t. II, Warszawa 1988, s. 419; Z. T. Wiewióra, *Święty Wojciech chrzciciel znad Bałtyku*, Gdynia 1996, s. 42.

⁸ J. Domasłowski, *Święty Wojciech*, w: „Gwiazda Morza” 1985, nr 9, s. 1, 6-7.

⁹ Właściwie jest to pocięte wąwozami zbocze wysoczyzny morenowej.

¹⁰ K. Śmigiel, *Święty Wojciech...*, s. 80.

by monet. Najstarsze z nich pochodziły z II wieku przed Chrystusem, a najmłodsze z XIII stulecia. Znaleźzisko to opisał niemiecki uczoney Langenheim, a cała dokumentacja znajduje się w Muzeum Archeologicznym w Gdańsku.¹¹ Znaczący zagadnienia twierdzą, że monety te składane były na ofiarę przez gromadzących się tu ludzi. Przedmiotem zaś kultu był dąb, drzewo czczone w pogańskich czasach tak przez miejscowych Pomorzan, jak i sąsiednich Prusów. Prawdopodobnie więc tutaj, na wzgórzu, w miejscu pogańskiego kultu podjął Wojciech działalność duszpasterską na rzecz nie ugruntowanego jeszcze chrześcijaństwa, które na Pomorzu wprawdzie już istniało, ale wspólnie, czy raczej obok pogańskich jeszcze wierzeń i tradycji.

Nie sposób też nie dostrzec pewnego podobieństwa, co do metody apostołskiej oczywiście, między Wojciechem a wystąpieniem świętego Pawła na Areopagu, który chwalił Ateńczyków mówiąc: *Widzę, że jesteście pod każdym względem religijni. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świętości jedną po drugiej, znalazłem też ołtarz z napisem: „Nieznanemu Bogu”. Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając. Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi (...) sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko. On z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwe czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku.*¹² Tak przecież mogło wyglądać nauczanie świętego Wojciecha, nawiązujące być może do przytoczonej katechezy Pawłowej. Faktem jest, że Święty Wojciech (...) *przybył najpierw do miasta Gdańska położonego na skraju rozległego państwa (tego) księcia i dotykającego brzegu morza. (...) Tu, gdy miłosierny Bóg błogosławił jego przybyciu, gromady ludu przyjmowały chrzest. Tu (także), odprawiając obrzędy mszalne, Ojcu ofiarował Chrystusa, któremu za kilka dni siebie samego miał złożyć w ofierze. Cokolwiek zaś pozostało z tego, co w Komunii przyjął sam i nowo ochrzczeni, kazał zebrać i zawinąwszy w czyściutkie płótno zachował dla siebie jako Wiatyk.*¹³

Wzgórze Świętego Wojciecha. Trudno pominąć w tego rodzaju opracowaniu rozważania ikonograficzne, przywołujące symbolikę nie tylko biografii Świętego powtarzanej także w legendach i plastycznych cyklach, ale również symbolikę samego wzgórza, łączącą się z wyobrażeniem góry świata. Należy ona ze swej natury do uniwersalnej symboliki kosmicznej, z racji bowiem swej wysokości, często aż do chmur, wyraża

¹¹ Z. T. Wiewióra, *Święty Wojciech...*, s. 48.

¹² Dz 17, 22-27.

¹³ K. Śmigiel, *Święty Wojciech...*, s. 80-81.

związek między niebem a ziemią. Stąd też w symbolice pogańskiej góry uchodzą za szczególnie ulubioną siedzibę bogów. Zeus i pozostali greccy bogowie związani są z Olimpem. W innych mitologiach bogowie są wprost kojarzeni z górą. I tak sumeryjski Enil, oraz czczony nieco później w Asyrii, jako bóstwo państwowe Aszur, noszą przydomek Wielkiej Góry. W wierzeniach starożytnych ludów Azji Mniejszej góry uchodziły za istoty pełne dynamizmu i mocy do tego stopnia, że w hetyckich traktatach międzypaństwowych wymieniano je jako bogów, na których wolno było składać przysięgi.¹⁴ Bliskość nieba nadaje górze jakby podwójną sakralność: z jednej bowiem strony góra partycypuje w przestrzennej symbolice transcendencji, jako to co „wysokie”, „pionowe” i „najwyższe”, a z drugiej *jest ona w najwyższym stopniu obszarem zastrzeżonym dla hierofanii (...) i wobec tego jest siedzibą bogów*.¹⁵ W tym też znaczeniu wszystkie mitologie znają świętą górę, która sięga w świat bogów. Wszystkie też mają swoje święte góry, które na przykład u Germanów nazywano od imienia Wodana lub Donara. Do dzisiaj istnieją miejscowości z nimi związane: Wodensberg, dzisiejszy Godesberg koło Bonn i Donnersberg, w Palatynacie.¹⁶

Znajomość symboliki kosmicznej nie jest jednak wyłącznie domeną kultur pogańskich. Przeciwnie i autor Księgi Mądrości słusznie zauważa, że *„Głupi (już) z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdolali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dookoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem*.”¹⁷ Następuje tu jednak zdecydowane odejście od utożsamiania symbolu z samym bóstwem, co w sposób zasadniczy odróżnia religię objawioną i jej rozumienie symboliki od mitologii i wierzeń pogańskich. Ma więc i Bóg Jedyńy swoją świętą górę Syjon, wspaniałe wzgórze, które *radością jest całej ziemi*¹⁸. Święty jest też Horeb, na którym Bóg objawił się Mojżeszowi. *Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce na którym stoisz jest ziemią świętą*¹⁹ - usłyszał prorok, gdy chciał przypatrzeć się z bliska płonącemu krzakowi. Święty jest Synaj, góra związana nieodłącznie ze Starym Przymierzem, na której objawił Bóg dziesięć przykazań. Także Pan Jezus, jeśli iść dalej tym tropem, by wygłosić swoje pierwsze

¹⁴ M. Lurker, *Przesianie symboli w mitach, kulturach i religiach*, Kraków 1944, s. 404.

¹⁵ M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Łódź 1993, s. 97.

¹⁶ Por. M. Lurker, *Przesianie symboli...*, s. 404.

¹⁷ Mdr 13,1-2.

¹⁸ Ps 48,2.

¹⁹ Wj 3,5.

kazanie wstąpił na górę, skąd ogłosił podstawowe prawa Ewangelii.²⁰ Również na górze spośród rzeszy uczniów dokonał wyboru dwunastu apostołów,²¹ a po pierwszym rozmnożeniu chleba sam udał się na górę, żeby się modlić.²² Na górze też przemienia się wobec uczniów, na Górze Oliwnej doświadcza lęku umierania i ciemności śmierci. Na Kalwarii wreszcie umiera, złożony krwawą ofiarę naszego zbawienia. Pozostałe pisma Nowego Testamentu do symboliki góry uciekają się tylko sporadycznie. Niemniej św. Paweł wymienia w liście do Galatów górę Synaj, porównując ją do ziemskiego Jeruzalem²³, które w tym miejscu symbolizuje Stare Przymierze, zawarte jeszcze *ku niewoli*²⁴ i następnie odróżnia je od Niebieskiego Jeruzalem, będącego znakiem Nowego Przymierza zawartego *ku wolności*. Z kolei autor *Listu do Hebrajczyków*, nawiązując do wydarzeń z czasów machabejskich, przypomina groźną górę Synaj, której dotknięcie powodowało śmierć i przeciwstawia jej dostępną już wszystkim górę Syjon, czyli Niebieskie Jeruzalem, Miasto Nowe, Kościół Boży i samego Jezusa Chrystusa.²⁵ Podobnie w Apokalipsie góra staje się symbolem zamieszkania Majestatu Bożego, czyli Miasta Świętego, Niebieskiej Jerozolimy.²⁶ Kiedy więc w języku mistyków zachodnich Bóg przyrównywany jest do góry - a ma to miejsce choćby w pismach Matyldy z Magdeburga - to tym samym czyni się aluzję do legendarnej góry świata jako *axis mundi*.²⁷ To dlatego właśnie wiele średnio-wiecznych map Palestyny przedstawia Jerozolimę jako okrągłe miasto z czterema bramami, symbolizującymi cztery strony świata, a papież Urban III, gdy wzywał w Clermont do wyprawy krzyżowej, wołał do zgromadzonego tłumu w taki oto sposób: *Jeruzalem to pępek świata, królewskie miasto, położone pośrodku kręgu ziemskiego*.²⁸ Według powszechnych i obowiązujących ówczesnie przekonań, każda przestrzeń święta znajduje się pośrodku, w centrum, zgodnie zresztą ze słowami, jakie znajdujemy u Ezechiela, iż Bóg umieścił Jerozolimę pośrodku wszystkich ludów.²⁹ Trudno więc się dziwić, że i w symbolice oraz iko-

²⁰ Por. Mt 5,1-12.

²¹ Por. Mk 3,13n.

²² Por. Mt 14,23.

²³ Ga 4,24-26.

²⁴ Tamże.

²⁵ Por. Hbr 11,38 i 12,18-24.

²⁶ Ap 21,10n.

²⁷ M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1986, s. 63.

²⁸ M. Lurker, *Przesłanie symboli...*, s. 154.

²⁹ Por. Ez 5,5.

nografii chrześcijańskiej góry, a także wzniesienia ważną odgrywają rolę.

Uwagi te są istotne, gdyż pozwalają zrozumieć pewne fakty związane z przybyciem Wojciecha do Gdańska. Tradycja bowiem wyraźnie wiąże Świętego ze wzgórzem, na którym, jak wykazały wykopaliska, było nie tylko miejsce kultu, ale istniała też osada ludzka, a w X wieku nawet gród.³⁰ W spisany przez Kanapariusza *Żywocie* jest mowa o leżącym nad Motławą Gdańsku. Możliwe jest, że fakty te dadzą się wytłumaczyć właśnie w ten sposób, przez wspomnianą już analogię do Świętego Pawła, oraz przy pomocy omawianej symboliki. Pierwsze więc nauki odbyłyby się w miejscu tradycyjnego kultu, na Wzgórzu, ale i na wzór Chrystusa, którego Wojciech do końca naśladował, dalsze zaś nauczanie i chrzest miałyby miejsce w samym Gdańsku. To oczywiście przypuszczenie, ale chyba w sposób najłagodniejszy godzące tradycję z piśmiennictwem.

Ze Wzgórzem pod Dębem pozostał Wojciech związany nie tylko za życia. Inna bowiem jeszcze tradycja, tutaj właśnie, na obszarze dzisiejszej kaplicy, upatruje miejsce pierwszego pochówku świętego, zanim relikwie zostały przeniesione wpierrw, według powstałej w XII wieku legendy *Tempore illo*, do Trzemeszna, a potem do Gniezna. W archiwum Kurii Pelplińskiej istnieje kończący się na 1812 roku stary rękopis, który w przeważającej części zawiera odpisy dokumentów z poprzednich wieków. Rozpoczyna się on jednak opisem śmierci św. Wojciecha, oraz podaniem o krótkim przechowywaniu jego zwłok na Wzgórzu, obok rzeki Raduni.³¹ Hipotezy tej nie można wykluczyć, ale nie da się jej również udowodnić.³² Faktem jest, że powstałe tu kościół i kaplica na Wzgórzu upamiętniają pobyt świętego w Gdańsku.

Pierwszy, drewniany kościół zbudowano w pierwszej połowie XII wieku - fakt ten potwierdzają dokumenty z lat 1222 i 1236³³ - kiedy to osada ta przejęta została przez benedyktyków z Mogilna, przebywających tu do 1541 roku. Kościół przebudowano i rozbudowano na przełomie XIII i XIV wieku. Niedługo dane mu było istnieć w tej formie, gdyż uległ spaleni w 1537 roku, a odbudowano go dopiero pod wpływem starań biskupa włocławskiego Stanisława Karnkowskiego, w drugiej

³⁰ Por. J. Domasłowski, *Święty Wojciech...*, s. 1.

³¹ Dokument ten nosi sygnaturę V 33. Por. Wł. Szulist, *Archiwum parafialne w Gdańsku - Św. Wojciechu*, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 1986, nr 1-3, s. 59.

³² Por. J. Domasłowski, *Święty Wojciech...*, s. 1.

³³ Tamże.

połowie stulecia - w latach 1574-1575, na pierwotnych jednak fundamentach. W ten sposób powstał dzisiejszy, jednonawowy, w swym zasadniczym rdzeniu gotycki, kościół św. Wojciecha; kościół z transeptem, drewnianym płaskim stropem, pięciobocznie zamkniętym prezbiterium, z dwiema kaplicami, trzema barokowymi i dwoma rokokowymi ołtarzami, barokową wieżą, przebudowaną i zakończoną wieloboczną latarnią, oraz cebulastym hełmem z 1680 roku. Od zachodu do wnętrza prowadzi ostrołukowy profilowany portal, przez który widać ołtarz główny z pierwszej połowy XVIII wieku. Wielki ołtarz z rzeźbionymi figurami świętych i grupą Trójcy Świętej w zwieńczeniu. Uwagę zwraca obraz przedstawiający świętego Wojciecha, adorującego Najświętszą Maryję Pannę z Dzieciątkiem. Ten namalowany w 1694 roku olej na płótnie, powstały w szkole gdańskiej i sygnowany przez monogramistę *J.B.*, zawiera wszystkie istotne dla ikonografii świętego szczegóły. Ubrany jest więc Wojciech w biskupi strój złożony z czarnej sutanny, białej komży, złotej kapy, mitry oraz paliusza. Trzyma też typowe dla siebie atrybuty: wiosło, włócznię i krzyż arcybiskupi.³⁴ Na stojącym po lewej stronie klęczniku przykrytym czerwoną tkaniną leży otwarta księga – symbol wypełnionych już bożych tajemnic – na której stronach widnieje dający się odczytać napis: *BOGA RODZICA DZIEWICA BOGIEM. WŚŁAWIONA MARIA*³⁵ – początkowe słowa najstarszej polskiej pieśni, *Bogurodzicy*, przez wieki przypisywanej Świętemu. Wojciech jest spokojny, bo w dobrych zawodach wystąpił, bieg ukończył i wiarę ustrzegł.³⁶ W tle obrazu widoczna jest scena męki zadanej przez pogańskich Prusów. Ma ona jednak wymiar przeszłości, bo ten czas już się dopełnił. Patrzy więc Wojciech w górę, gdzie po jego prawej stronie pojawia się Ta, Której chwałę głosił: Niepokalana Bogurodzica z Dzieciątkiem, Maryja, Która w tym momencie, ukazując Świętemu Syna, staje się dla niego źródłem radosnej i uszczęśliwiającej wizji. Obraz ten jednak czerpie swoją siłę z niewielkiej niszy, znajdującej się w północnej ścianie kościoła. Stoi tam niewielki gotycki ołtarzyk z początku XVI wieku, bliski flandryjskim importom z Żukowa i Pruszcza. Bogato złożony, ale naznaczony patyną czasu, przedstawia kolejne sceny pasyjnego

³⁴ Zastanawia fakt „typowej” dla św. Wojciecha atrybucji arcybiskupiej w postaci paliusza i podwójnego krzyża, choć z żadnych przekazów historycznych nie wynika, że Święty był arcybiskupem (notabene Praha stała się arcybiskupstwem znacznie później niż Gniezno). Sprawę wydaje się tłumaczyć fakt, że to właśnie z racji odbytej w roku tysięcznym pielgrzymki Ottona III do relikwii Świętego Wojciecha, Gniezno stało się arcybiskupstwem.

³⁵ Zdanie uzupełniają litery: AD 1694 (JBf).

³⁶ Por. 2Tm 4,7.

cyklu: niesienie Krzyża, Ukrzyżowanie i omdlenie Matki, na kolanach której położono martwego Jezusa. Mistrz i uczeń, Nauczyciel i ten, który pojął co znaczy wziąć swój krzyż na co dzień i iść za Nim.³⁷

Stał się Wojciech popularnym świętym, a ślady jego kultu pojawiły się w całej Europie. Do krajów, gdzie czczono go szczególnie należą, oprócz Polski, Czechy, Węgry, Niemcy i Włochy. O jego popularności w naszej ojczyźnie świadczą też liczby, wśród których wymienić trzeba 203 kościoły i kaplice poświęcone jego imieniu. Nie wiemy, ile tych kościołów było w przeszłości, ile z nich, zwłaszcza na terenie dzisiejszej Archidiecezji Gdańskiej, uległo zniszczeniu. Nie wiemy też, ile dzieł sztuki przetrwało okres reformacji protestanckiej. Niezbyt optymistycznie brzmi bowiem wyrażone przez księdza Fankidejskiego stwierdzenie, że Gdańsk, który w tym właśnie czasie *bardzo licznie był (...) zaopatrzony (...) w kościoły katolickie. Niestety лихо się wywdzięczył i swoim apostołom, świętemu Wojciechowi i Jackowi, którzy go wiary i pobożności prawej nauczyli i Polsce katolickiej, której wolnością i złotem się bogacił. Z pomiędzy [bowiem] mnóstwa niepoliczonych prawie kościołów i kaplic zdołano uratować z powodzi luterskiej zaledwie trzy klasztorne, tj. kościół Panien Brygitek, kościół św. Mikołaja po Ojcach Dominikanach i kościół św. Józefa po Ojcach Karmelitach.; czwarty, który posiadają katolicy, tak zwana kaplica królewska jest drogą pamiątką po królu Sobieskim, nowo wybudowana dopiero po roku 1677.*³⁸

Kult Świętego Wojciecha przetrwał jednak do naszych czasów. Co więcej, rozwija się on ciągle, także dzięki rozpoczętej prawie przed dwoma laty peregrynacji relikwii w przepięknej kopii gnieźnieńskiego relikwiarza. Do dziś też imię Wojciecha noszą kościoły w Starogardzie, pobliskim Bobowie, w Gorzędzieju, Rozłazinie i Miechucinie niedaleko Sierakowic, Kielnie i nowobudujący się kościół w Świbnie. To tylko najbliższe Gdańska kościoły. A ile jest tu dzieł sztuki, starych i nowych, które w wielu kościołach Pomorza i Kaszub - przez Oliwską Katedrę, Starzyno, Żarnowiec i Leśno pod Brusami, a także dalekie Wałdowo na ziemi krajeńskiej - przypominają św. Wojciecha, który tutaj nauczał i chrzczył, a zaraz potem, na niedalekiej ziemi elbląskiej, uwielbił Boga męczeńską śmiercią, tego nikt policzyć nie zdoła. Możemy też powiedzieć, że tradycja Wojciechowa, choć minęły wieki, na nowo łączy dziś mieszkańców Europy, którzy i w odległym Aachen, i w Magdeburgu, i w Subiaco, w Pradze, i w Budapeszcie, w Gnieźnie, Królewcu, i Gdań-

³⁷ Por. Mt 16,24; Mk 8,34; Łk 9,23.

³⁸ Ks. Fankidejski, *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880, s.160.

sku, wspólnie przygotowują i obchodzą 1000 lecie jego śmierci. Tradycja, która sięga Drzwi Gnieźnieńskich, powstałych w latach 1176-1195 w kręgu mistrzów lozańskich, odlanych jednak w Polsce i na zamówienie miejscowych fundatorów. Osiemnaście prostokątnych pól, osiemnaście kwater, z których każdą, po obu stronach, ujmuje niezwykle bogata i pełna naturalnej symboliki bordiura, ilustruje z niezwykłą i zadziwiającą wiernością żywot świętego.³⁹ Najogólniej rzecz biorąc, artystyczna konwencja reliefów gnieźnieńskich jest antropocentryczna, a wyrazem szczególnego, romańskiego humanizmu jest pokazanie Chrystusa w sposób realistyczny, w łączności z ziemskimi uczestnikami dramatu. Twórcy drzwi gnieźnieńskich znali zasady kompozycji tego rodzaju dzieł, stąd obok antykizujących form pojawiają się też próby indywidualizowania pewnych cech. Te właśnie próby tłumaczą głębokie zmarszczki występujące na twarzach rodziców Wojciecha, określające ich jako ludzi wiekowych. Stąd też, *rozrzucone jak u satyra pasma włosów pruskiego włócznika w scenie mszy, są wyrazem jego dzikości; zaciśnięte usta, szparki oczu zasłoniętych nabrzmiałymi powiekami, dłoń podłożona pod głowę podkreślają sen Wojciecha. Humanizm, którego wyrazicielami byli artyści drzwi gnieźnieńskich, szukał oparcia w antyku i w wielokrotnie doń nawracającej sztuce renesansu ottońskiego.*⁴⁰ Wypada w tym miejscu przypomnieć pogląd wygłoszony w czasie Gdańskiego Sympozjum Wojciechowego w 1996 roku.⁴¹ Otóż warto się zastanowić, czy sceny X i XI, jak pisze ks. prof. Kazimierz Śmigiel, powtarzając poglądy wielu historyków sztuki,⁴² to rzeczywiście wzięte z wyobraźni przedstawienia przybycia Wojciecha do oczekujących go Prusów i scena chrztu nawróconego Prusa, czy raczej ilustrują one – co jest o wiele bardziej prawdopodobne, choćby ze względu na to, że *cytowany Żywot Wojciecha* był dokumentem kanonizacyjnym – relację Kanapariusza o przybyciu Świętego do Gdańska i chrzcie jego obywateli. Na taką interpretację zdaje się wskazywać analiza dwóch pierwszych *Żywotów Wojciecha*. W nich bowiem można znaleźć ikonograficzne źródło wszystkich przed-

³⁹ Por. M. Walicki, *Dekoracja architektury i jej wystrój artystyczny*, w: *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII w.*, praca zbiorowa pod red. M. Walickiego, t. I Warszawa 1971, s. 229.

⁴⁰ Por. Z. Świechowski, *Sztuka romańska w Polsce*, Warszawa, 1990, s. 93.

⁴¹ Chodzi tu o Sympozjum Wojciechowe, które odbyło się w dniu 23 kwietnia 1996 roku w Gdańsku-Oliwie. Tam właśnie autor niniejszego artykułu zwrócił uwagę na możliwość innej interpretacji ikonograficznej kwater X i XI Drzwi Gnieźnieńskich.

⁴² K. Śmigiel, *Święty Wojciech*, Gniezno 1996, Drzwi Gnieźnieńskie, scena X i XI.

stawionych na drzwiach scen, oprócz sceny ukazującej chrzest Prusów. Ta z kolei ma swoje źródło w datowanej na pierwszą połowę XII wieku, a przez niektórych nawet na pierwszą połowę XIII wieku (choć za właściwą przyjmując się datację pierwszą), czyli w znacznie późniejszej legendzie. Jest w niej mowa o tym, że Wojciech życzliwie przyjęty przez księcia pomorskiego (domyślnie gdańskiego), nie znalazłszy jednak posłuchu u pomorskiego ludu, który nadto *posłuchawszy kazań świętego zgorszył się niezmiernie, gdyż miał to za niestychane bluźnierstwo, kiedy usłyszał, że bogowie, których czcił nie są naprawdę bogami*,⁴³ zrozumiał, że nie potrafi ich nawrócić i postanowił udać się do Prus, *aby tam choć kilka dusz pozyskać dla Chrystusa i u kresu życia znaleźć śmierć męczeńską. Pożegnał więc Święty wspomnianego księcia i na wynajętej przezeń łodzi popłynął do Prus. Tam zatrzymał się u pewnego Prusa, który znał trochę język polski i nawrócił go szybko*.⁴⁴

Otóż legenda ta stoi w wyraźnej sprzeczności z relacją Kanapariusza, w której jest mowa o sukcesie – jeżeli tego słowa użyć można – misji gdańskiej i wprost o niepowodzeniu misji pruskiej, co również ilustrują kolejne sceny drzwi gnieźnieńskich. Nie ma też na drzwiach, co byłoby ważne ze względu na ich przeznaczenie, sceny upamiętniającej rzekomy pobyt świętego w Gnieźnie, o którym tak barwnie mówi legenda, przytaczając w związku z nim opis cudu, przy pomocy którego rozgniewany Święty, *lecz napełniony Duchem Świętym*⁴⁵, w pierw ukarał niemotą niezyczliwych mieszkańców podgnieźnieńskiej osady, którzy nie chcieli wskazać mu drogi do miasta i wyśmiewali się ze sługi Bożego, a następnie – gdy ukarani zrozumieli swój błąd i podążywszy do Gniezna padli do nóg Wojciecha, okazali skruchę, prosząc go o przebaczenie – zwrócił im władzę w języku. Te właśnie przesłanki⁴⁶, ale także generalnie przyjmowany pogląd, że scenariusz drzwi gnieźnieńskich *realizuje bliski dwunastowiecznym fundatorom dzieła zamysł ideowy, w którym wątki*

⁴³ J. De Voragine, *Złota legenda*, Warszawa 1983, s. 544.

⁴⁴ Tamże, s. 545.

⁴⁵ Tamże, s. 542.

⁴⁶ Wypada też przywołać pogląd prof. Z. Świechowskiego, który stwierdził, że: *Na ikonografię poszczególnych scen, a także na motywy i realia znaczny wpływ wywarł jednak najprawdopodobniej iluminowany rękopis życia św. Wojciecha, znajdujący się w bibliotece katedralnej. Rękopis ten, pochodzenia czeskiego, był nie tylko wyrazem możliwości skryptoriów praskich, ale jednocześnie przekazywaniem tradycji środowiska bawarskiego i salzburskiego. Taki wniosek końcowy nasuwa się przy rozpatrywaniu problemów genezy najwspanialszego dzieła sztuki romańskiej na ziemiach polskich. (Z. Świechowski, *Sztuka romańska...*, s. 96.)*

*religijne przenikają się z kościelno- i państwowo-politycznymi,*⁴⁷ zważywszy, że czas powstawania drzewi to czas dążeń ówczesnego księcia seniora, Mieszka Starego, do odrodzenia Królestwa, skłaniają do przyjęcia znajdującej coraz więcej zwolenników interpretacji, że Drzewi Gnieźnieńskie w kwarterze X przedstawiają przybycie Wojciecha do Gdańska, a w XI - chrzest jego mieszkańców. Ale to już inny temat.

⁴⁷ A. S. L., *Drzewi brązowe*, w: *Gniezno Pierwsza Stolica Polski Miasto świętego Wojciecha*, praca zbiorowa pod red. L. Wrońskiej-Idziak i M. Zielińskiej, Gniezno 1995, s.123. Prof. Z Świechowski, po osobistej rozmowie na ten temat z autorem artykułu, pozwolił zanotować takie zdanie: *Z wydarzeń tam omawianych został dokonany bardzo celowy wybór, odpowiadający nadrzędnym ideologicznym przesłankom.*